OPIEKUN DZIATWY

BEZPŁATNY DODATEK DO „GŁOSU WĄBRZESKIEGO"

NR. 30 | WĄBRZEŹNO, DNIA 9 LISTOPADA 1935 ROKU | ROK 5

W 17-lecie Niepodległości

O polski kraju święty,
Warowny domie nasz,
O jakiś niepojęty,
Ty dla nas urok masz.
Potężna w tobie siła,
Żywota wieczny zdrój,
O Polsko moja miła,
O drogi kraju mój!

Historyczny, wielki obchodzimy dniu w roku 1918 kraj nasz polski, po dziś dzień — 11 listopada. W tym to zmaganiach w wojnie światowej, odzyskał swą wolność. Dziatwa polska, która umie cenić pamiątki drogiej nam Ojczyzny, umie też kochać tę Ojczyznę, śpiewając pieśń ojców naszych:

Kochaj, o dziecię, tę krainę świętą,
Krainę ojców, krwią przesiąkniętą,
Bo w niej mieszka każda każda sprawa,
Ojców naszych przodków wiara,
Przodków dawne sny.

Jak pięknie nawołuje tu poeta dziatwę do miłości Ojczyzny. Wie bowiem, że dziatwa polska kochać umie swój kraj, wszak my młodzi mamy być tą przyszłością narodu, która w górę ma się wznieść, jak to Mickiewicz wołał: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj". My młodzi, jak ongiś w 1918 r. Orlęta lwowscy stać się musimy orłami, które bronić będą Ojczyznę w każdej Jej potrzebie.

I kiedy dziś, w dniu 11 listopada obchodzimy to święto Niepodległości, duma rozpiera nas, iż my Naród Polski, po półtora wiekowej niewoli, własnemi siłami wyszliśmy zwycięsko, trzymając wysoko sztandar Orła Białego, że ugruntowaliśmy silne fundamenty naszego kraju. Marzenia ojców, dziadów i wieszczów spełniły się. Dziś oni zza grobu spoglądają radośnie na spełnione pokoleń całych serdeczne pragnienia.

W 17-tą rocznicę odzykania naszej wolności, łączymy się i z młodzieżą całej Polski śpiewamy pełną piersią rotę naszą:

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Tak nam dopomóż Bóg!

H. K. Silbernagel.



Pękły kajdany, a wolna już Polska wieści światu, że synowie jej w zgodnej pracy wznosić będą nowy jej gmach państwowy

Wielka rocznica

W dniu 11 listopada 1935 r. cały Naród Polski obchodzi wielkie święto — radosną uroczystość odzykania wolności. W całej Polsce odbywają się wspaniałe defilady, przeglądy wojsk i organizacyj, poprzedzone uroczystemi nabożeństwami. Wszędzie w tym dniu pełno ludzi, każdy dom obwieszony chorągwiami. Na twarzy każdego obywatela maluje się uśmiech szczęścia i radości. W szkołach młodzieży żywo komentuje tę wielką rocznicę. Każda polska rodzina ma swą przeszłość i swe tradycje, tak samo i Naród Polski ma przeszłość wielką i wielkie też tradycje, do których w pierwszym rzędzie zaliczamy tę przeszłość radosną, ten pamiętny dzień 11 listopada 1918 r. Niech zatem z pamięci naszej nie wygaśnie pamięć o tej pamiętnej dacie, niech głęboko każdy ją w sercu nosi!

W dniu tym bowiem silna i nieugięta wola Marszałka Józefa Piłsudskiego przywróciła wolność Polsce! — zerwane zostały kajdany niewoli!... Wiemy dobrze, że Polska przez długie lata jęczała w ciężkiej i ponurej niewoli. Dziatwę uczono w szkołach obcego języka, co szło bardzo trudno — a zły nieugięty nauczyciel, ani jednem słowem nie pocieszył ucznia, tak jak to dzisiaj w wolnej Polsce! W takich warunkach ciężkich, każdy, kto głęboko kochał swą Ojczyznę, kto bolał nad losem swych braci i synów — ten wraz z innymi przygotowywał się do walki z nieprzyjacielem. Niestety, nie udały się te porywy. Wojska nieprzyjacielskie silnie uzbrojone i liczne, zawsze odnosiły zwycięstwo nad powstańcami, którzy nie byli dostatecznie uzbrojeni. I zdawaćby się mogło, że Polacy już nigdy nie będą mieć wolności...

Ale na wielkie szczęście stało się inaczej... Niewola, poniżenie i ucisk narodu minął... właśnie w owym dniu 11 listopada 1918 r. zostały zerwane kajdany długoletniej niewoli. Oswobodzony Orzeł Biały wzbił się wysoko w górę, a Naród cały porwał się do czynu — do wyścigu pracy nad odbudową kraju. Wolność została nam przywróconą, a kraj odbudowany silną ręką Budowniczego Polski Marszałka Piłsudskiego. Dzięki Jego silnej i nieugiętej woli, odzykaliśmy naszą upragnioną wolność.

Wiktor Prusakowski.

Błogosławieństwo księdza Bosko

W roku 1882 bawił ks. Bosko w Marsylji. W drodze powrotnej towarzyszył Słudze Bożemu ks. Mendre, który miał w swej parafji ciężko chorą osobę. Po pewnym czasie od wyjazdu ks. Mendre zatrzymał konie, a ks. Bosko zawołał:

— Jakto? Już jesteśmy w Aubagne?

— Jeszcze nie, — odparł — lecz jest tu chora, którą musimy odwiedzić.

— Dobrze, chodźmy! — odrzekł ks. Bosko łagodnie i wstąpił do domu.

Dziewczynka od 15 dni nie mogła przyjmować pokarmu i cierpiała straszne pragnienie. Ojciec, urzędnik cywilny, udając się do biura pożegnał z tem przekonaniem, że spowrotem nie zastanie jej już przy życiu.

Ks. Bosko rzekł do niej:

— Czy wypiłabyś trochę wody?

— Nie może — odpowiedziała za nią matka.

— Pomódlmy się — dodał Święty.

Obecni uklękli i modlili się, a potem ks. Bosko udzielił chorej błogosławieństwa i rzekł:

— Teraz się napij!

Chora swobodnie zaczęła pić, zdawało się jej, że nowe życie nagle w nią wstąpiło i zawołała:

— Jestem uzdrowiona...

Matka i ksiądz Mendre oniemieli ze zdziwienia i nie wiedzieli gdzie się znajdują. Sam ks. Bosko drżał na całem ciele i ze łzami w oczach wracając do powozu powtarzał:

— Niech będzie uwielbiony Bóg i Matka Najśw. Wspomożenie Wiernych.

Dziewczynka zupełnie uzdrowiona, ubrała się i wyszedłszy z pokoju, usiadła na schodach, oczekując powracającego ojca.

Skoro posłyszała jego kroki, wybiegła na przeciw i rzucając mu się na szyję wołała:

— Ojcze! Jestem uzdrowiona! Ks. Bosko mnie uzdrowił.

Ojciec zachwiał się z wielkiego wzruszenia padł jakby nieżywy na ziemię. Trzeba było wołać lekarza i czekać parę godzin, nim przyszedł do siebie, a córka niedawno konająca, otaczała go wraz z matką jaknajczulszą opieką.

(Żywot św. Jana Bosko)

Wspaniałe wyznanie wiary

Na przedwyborczem zebraniu, odbywającem się w r. 1929 w miejskim teatrze w Brives we Francji — w obecności dwóch tysięcy osób, kandydat na posła Jan Berbessou — złożył nadzwyczajne wyznanie wiary. Podczas gdy w mowie swej uzasadniał swoje polityczne zapatrywania, ktoś z publiczności rzucił mu na scenę pod nogi krzyż...

Mówca podniósł go i rzekł, zwracając się do bezbożnego napastnika: Obywatelu, dziękuję ci. Bez skutku chciałeś mnie wprawić w zakłopotanie; krzyż jest dla mnie bronią potężną...! Jestem katolikiem i całą moją nadzieję opieram na krzyżu. — Przysięgam na ten krzyż, że nigdy się nie wstydziłem tego symbolu mojej religji i dzisiaj również nie zaprę się krzyża.

Żywiołowy entuzjazm wyborców, zdumionych tak wspaniałem wyznaniem wiary, był zakończeniem zebrania.

KOŚCIÓŁ, ZBUDOWANY Z JEDNEGO DRZEWA.

W miejscowości Santa Rosa w Kalifornji (Ameryka) znajduje się kościół, 20 metrów długi i 30 metrów szeroki, który może pomieścić 400 ludzi. Kościół cały, za wyjątkiem szkła w oknach, wybudowany jest z drzewa jednego olbrzymiego świerku (sekwoji) przyczem jedna część drzewa z tego świerku pozostała jeszcze na inne cele.

ZWYCZAJ POJEDNANIA U MURZYNÓW.

O. de Marchii opisuje nam ciekawy zwyczaj Aluzów, szczepu zamieszkującego Afrykę środkową. Pojednanie zwaśnionych odbywa się u nich w następujący sposób: Powaśnieni, każdy z gromadą swoich przyjaciół, stają na przeciwnych brzegach rzeki lub strumienia. W pewnej chwili zbliżają się powoli do siebie, ale tyłem. Pośrednik tymczasem wchodzi z baranem do rzeki i na środku przecina go na dwie połowy. Zwaśnieni ciągną barana w przeciwne strony, jeden za rogi, drugi za ogon i wtedy też odzywają się do siebie i godzą się.

U tychże Aluzów za bardzo złą wróżbę uważa się kichanie. Siedzi sobie np. biedny murzyn i medytuje nad jakąś sprawą. Jeśli mu się zdarzy że kichnie, natychmiast zmienia postanowienie. Uważa bowiem kichnięcie za ostrzeżenie przed nieszczęściem.

CHŁOPCOM KU ROZWADZE.

Misjonarzom w Afryce z trudnością przychodzi znaleźć chrzestnych ojców dla chłopców otrzymujących chrzest św. O chrzestne matki zaś dla dziewczynek łatwo jest zawsze.

— Może dziewczynki grzeczniejsze?

— Zdaje się, że tak i widać to podczas napływu pielgrzymów na doroczne uroczystości. Wtedy bowiem chrzestni rodzice zamieszkali w Misji obowiązani są podejmować obiadami swych chrześniaków. Lecz cóż? chłopcy i mężczyźni potrafią tylko zasiąść do stołu i jeść. Zato dziewczynki i niewiasty krzątają się koło kuchni i pracują razem z gospodynią. A pracowitość wszędzie mile jest widziana...

L. Hamon.

ELEGANCJA WŚRÓD MURZYNÓW.

Murzyni dbają niezmiernie o zdrowy wygląd swej skóry, a mianowicie o jej całość. Wiadomo, że pod niebem Afryki skóra ludzka bardzo łatwo pęka. By więc zapobiec tworzeniu się szczelin na ciele, pomysłowi Murzyni obficie się smarują masłem i różnemi olejkami, nie gardząc nawet rycynowym.

Łatwo sobie można wyobrazić, jaka atmosfera potem panuje w natłoczonej wiernymi kaplicy misyjnej...

Lecz misjonarze do wszystkiego muszą się przyzwyczaić i, mimo wrodzonego wstrętu do afrykańskich zapachów, wytwarzają niestrudzenie niebiańską atmosferę wiary, nadziei i miłości w duszach biednych Murzynów.

Zamiary Stasia

Nieraz sobie myślę o tem,
Czem ja będę, gdy urosnę:
Czy kuć będę w kuźni młotem
Czy obrabiać piłą sosnę?
Czy też może własną grzędę
Orać przyjdzie sochą krzywą?
Czy na tratwach flisem będę,
Wisłą spławiać złote żniwo
Czy, zapadłszy w puszcze, knieje,
Dzielnym stanę się leśnikiem,
Co to nigdy nie blednieje,
Choć się spotka z wilkiem, dzikiem?
Albo może będę badał
Het! na niebie księżyc złoty,
Ludziom dziwy opowiadał
I tłumaczył gwiazd obroty?
Może w księgach się zagrzebię
Aż po uszy, aż do brody,
I, jak pszczoła, zgubię siebie,
Słodkie braciom ciągnąc miody.
O to jedno proszę Boga,
Niech mię darzy szczęściem takiem
Jakbądź pójdzie moja droga
Żebym nie był złym próżniakiem!

Pracuję dla miłości Bożej

Na wyspie Madagaskar przybył do zakładu trędowatych pewien amerykanin, a widząc Siostrę Miłosierdzia, która z wielką dobrocią opatrywała nieszczęśliwych, rzekł do niej:

— Siostro, jabym się tej pracy i za 10.000 dolarów nie podjął!

Na co odpowiedziała Siostra Amata:

— Jabym i za 100.000 dolarów tego nie uczyniła!

— A ileż więc Siostra pobiera pensji?

— Ja pracuję — odpowiedziała Siostra Amata — za większą cenę, bo za cenę miłości Bożej!

Roczniki P.D.R.W.

Zgubny zwyczaj

W Chinach panuje wszechwładnie prawo, które nie pozwala na swobodny wybór żony, czy męża. Jest to obowiązkiem ojca, znaleźć synowi odpowiednią żonę, a ten musi we wszystkiem zdać się na wolę ojca.

Dziwne przytem panują przesądy. O szczęściu małżeństwa decyduje nie dobór charakterów, ale zwierząt.

Rok, miesiąc, dzień i godzina urodzin każdego, odpowiadają w chińskiej rachubie czasu czterem zwierzętom. O ile więc na czas urodzin nowożeńców przypadną zwierzęta o zgodnych instynktach, małżeństwo będzie szczęśliwie; lecz biada, gdy n. p. pomiędzy zwierzętami u męża znajdzie się pies a u żony kot! Małżeństwo byłoby najnieszczęśliwszem.

Jesień

Z drzew zwiędłe liście lecą bez końca,
Wiatr je porywa ze sobą —
W chłodnych promieniach bladego słońca
Ziemia oddycha żałobą.

Na pustych rżyskach cicho się kładzie
Jesieni wielka tęsknota —
Powiędły kwiaty w bezlistnym sadzie,
Mrok wczesny przędza swą mota...

Minęło lato... znikło tak prawie,
Jak mgły ginące nad rzeką...
— Pod szarem niebem lecą żórawie...
Lecą daleko... daleko...

H. Duninówna.

O dwóch chytrych bliźniaczkach chińskich

Jane Du i jego braciszek Franek są bliźniakami, a jeden drugiemu w twarzy, głosie, wzroście i ubraniu tak zwodniczo podobni, że nawet najbliżsi sąsiedzi nigdy pewni nie są, czy mają przed sobą Janka, lub też jego brata Franka.

Pewnego dnia przystąpił Janek do sprzedawacza sera z fasoli, idącego ulicą i zachwalającego swój dou-fu, tj. ser fasolowy.

„Słuchaj rzecze Janek do niego, ja potrafię zjeść na raz dwa funty twojego dou-fu sera". „Tego nie możesz przecie", odparł handlarz, spoglądając z niedowierzaniem na wyrostka.

„Ależ mogę, upierał się chłopiec; i jeżeli mi dwa funty darujesz zjem je tu natychmiast przed oczami twemi".

„Jeżeli tu na miejscu zjesz te dwa funty dou-fu", rzecze sprzedawca sera do Janka, tedy daruję ci go; jeżeli tego nie dokażesz, wtedy zapłacisz mi pięknie za to, co zjadłeś.

Janek był kontent, więc handlarz odważył mu najpierw pół funta. Podczas gdy Janek ten wcale nie mały kawał pochłaniał, odważył mu drugie pół funta, które znikło z tą samą szybkością co pierwsze.

Teraz muszę skoczyć do domu i napić się trochę herbaty, w dwóch minutach jestem tu, by zjeść drugą połowę.

Akurat dwie minuty później był już spowrotem, to znaczy, handlarz myślał, że to Janek! Naprawdę był to Franek — oba ptaszki byli w zmowie — i raz dwa zjadł drugi funt fasolowego sera.

Handlarz oniemiał ze zdziwienia. Tegoby ledwo dokonał człowiek dorosły, żeby taki mały chłopiec, nie do pomyślenia!

Widzisz mówiłem ci przecie, triumfował mniemany Janek i pobiegł wesoło do domu.

Za jakie pół godziny przyszedł ojczulek ze swymi dwoma obiecującymi synkami do sprzedawcza sera fasoli, wyjaśnił mu dowcip, który się malcom tak pięknie udał i śmiejąc się, zapłacił za zjedzone dwa funty dou-fu sera.

Janek wstąpił do Małego Seminarjum w Jenczowfu chce zostać księdzem.

Opowiedział jeden z misjonarzy w Chinach.

Świnki

Bardzo proszę was dziś o to, —
Do swych dzieci świnka rzecze,
— Omijajcie skrzętnie błoto,
Choć tak bardzo słońce piecze.
Bo dziś z miasta na wizytę
Zjadą grzeczne tu dziewczynki,
Niech nie mówią, że nie myte
Wyście wszystkie, ot jak świnki.

(szyna)

Miłość prawdy

Święty Jan Kanty, wracając raz do domu od chorej staruszki, szedł sam i odmawiał pacierze. Wieczór się zbliżał, gdy wszedł do ciemnego lasu, który mu przebyć należało.

Zaledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, gdy kilku zbójców, wypadłszy z gęstwiny, otoczyło świętego męża, domagając się pieniędzy i grożąc mu śmiercią, jeżeli dobrowolnie nie odda wszystkiego, co ma przy sobie.

— Śmierci się nie boję — odrzekł Jan spokojnie — bo ta jest w ręku Boga, lecz, aby was od zbrodni wstrzymać, oddaję chętnie wszystko, co posiadam.

— Przysiąż nam, że nie masz nic więcej przy sobie! — zawołali zbójcy.

— Bóg mi świadkiem, że to ostatek tego, co miałem!

I szedł Jan święty dalej drogą do domu, dziękując Bogu, że go wyrwał z niebezpieczeństwa, gdy nagle, sięgnąwszy ręką do kieszeni, spostrzega z przerażeniem, że w niej jeszcze grosz został.

Strwożony, że mimowoli dopuścił się kłamstwa, wraca spiesznie w stronę, dokąd odbiegli zbójcy, a znalazłszy po długiem szukaniu miejsce ich schronienia, rzecze do nich:

— Darujcie, skłamałem mimo chęci. Oto jeszcze grosz w kieszeni: weźcie go!

Złoczyńcy, zdziwieni taką miłością prawdy, padli na kolana przed sługą Bożym i, zwracając zabrane mu pieniądze, dodali jeszcze swoich, prosząc, by je między ubogich rozdzielił, a czasem i za nich się pomodlił.



POLITYCZNA CHUSTA DO NOSA.

Mniejwięcej przed stu laty we Francji, rząd Ludwika - Filipa, chcąc zapobiec wpływowi prasy, nałożył wysoki podatek od każdego arkusza papieru, na którym drukowało się gazetę. Pewien dowcipny wydawca zaczął wtedy drukować gazetę na.. chustkach do nosa. Brał, coprawda za numer 30 centymów (suma ta na owe czasy bardzo duża), ale za to miał olbrzymie powodzenie. Po przeczytaniu takiego numeru gazety wystarczyło ją wyprać, a zostawała praktyczną chusteczką.

„Le mauchoir politique" (Polityczna chustka nosa) cieszyła się powodzeniem od r. 1831 do 1833 i nawet znalazła naśladowców we Włoszech.

01049

Radjo dla dzieci

WOJSKO IDZIE.

Wszyscy mali radjosłuchacze wiedzą zapewne z własnego doświadczenia jak elektryzuje ich odgłos żołnierskich kroków i wojskowej orkiestry, dochodzący z ulicy, kiedy wojsko idzie. Wszystko jedno, czy to obiad czy godzina lekcji, pędem wszyscy biegną na balkony i do okien, aby zbliska zobaczyć tę błyszczącą się w słońcu orkiestrę wojskową. Polskie Radjo, rozumiejąc doskonale sympatje małych słuchaczów dla orkiestry wojskowej, nadaje **dnia 10 listopada o godz. 16,00** słuchowisko pt. „Wojsko idzie", aby dogodzić ich upodobaniom.

W MUZYKALNYM DOMU.

Pielęgnacja muzyki w domach prywatnych, czy to w postaci zespołów amatorskich, czy to w formie solowego muzykowania nawet dzieci i młodzieży, jest podstawą kultury muzycznej w kraju. Polskie Radjo nadaje stale audycje „W muzykalnym domu", w których zachęca radjosłuchaczy do tego rodzaju uprawiania muzyki, wskazując jednocześnie właściwy sposób interpretacji. Tym razem, tj. **10. 11. o godz. 16,15**, wykonane zostaną utwory przeznaczone dla dzieci, kompozycje Greczaninowa i współczesnego kompozytora węgierskiego Beli Bartoka. Utwory dziecięce Bartoka pełne czaru, przygotowują dzieci do rozumienia muzyki współczesnej w sposób bardzo przystępny.

WAS JESZCZE WTEDY NIE BYŁO.

W związku ze Świętem Niepodległości, Karol Koźmiński wygłosi przed mikrofonem warszawskim **dnia 11. 11. o godz. 18,30** pogadankę dla dzieci starszych pt. „Was jeszcze wtedy nie było", która wyjaśni dlaczego dzień 11 listopada stał się dniem Święta Narodowego i co się działo w dniu tym 17 lat temu.

ROZMOWA MAJSTER-KLEPKI Z LEPI-GLINĄ

Majster-Klepka z Lepi Gliną, którzy już radzili dzieciom jak można samemu sobie zrobić hektograf i mieć z niego sto uciech a także w jaki sposób zbudować sobie samemu latawiec, wystąpią **w dniu 13. 11. o godz. 16,00.** Tym razem zastanawiać się będą do czego przydać się może tak niepozorna rzecz, której pełno w każdym domu, a mianowicie — tektura. Podobno Majster-Klepka twierdzi, że przy pomocy tych zapasów można zrobić cudowne prezenty swoim rodzicom na gwiazdkę. Lepi-Glina niebardzo temu wierzy, ale ostatecznie dojdą oni pewno do porozumienia przed mikrofonem.

U CHORYCH DZIECI.

Znakomity prelegent i przyjaciel dzieci, Stary Doktór przeprowadzi **dnia 14. 11. o godz. 16-j** transmisję z Kliniki Chorób Dziecięcych Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Prelegent rozmawiać będzie z lekarzami, rodzicami chorych dzieci, a przedewszystkiem z małymi pacjentami Kliniki. Audycja ta pozwoli nam przyjrzeć się życiu chorych rówieśników, którzy nietylko dni i tygodnie, ale często miesiące całe muszą cierpliwie spędzać na łóżku szpitalnem.

O 11 LISTOPADA.

Dnia 15. 11. o godz. 12,15 nadany będzie obrazek słuchowiskowy Kazimierza Konarskiego pt. „O 11 Listopada". Akcja słuchowiska toczy się w szkole w dniu Święta Niepodległości. Zgromadzona w odświętnie przystrojonej izbie szkolnej — dziatwa, przypomina krwawe walki powstańcze o wolność Polski, zakończone zwycięskiemi bojami Józefa Piłsudskiego.

MAŁY ANGLIK, NIE UMIEJĄCY JESZCZE MÓWIĆ — PŁYWA JAK RYBA.

Jan Mac Fersoni, kiedy skończył 18 miesięcy, jego matka zwróciła uwagę na to, że w czasie kąpieli w wannie robi on ruchy pływaka. Nie zwracano na to specjalnej uwagi, lecz kiedy ją raz nastraszył, nurkując, rodzice zwrócili na to specjalną uwagę.

Pewnego razu rodzice Jana udali się z nim do ogólnego basenu kąpielowego. Dziecko rzuciło się natychmiast do wody. Przestraszony ojciec rzucił się za niem i wyciągnął je na brzeg. Jaś uśmiechnął się i z powrotem poszedł do wody.

Wtedy rodzice i otoczenie zwróciło uwagę na to, że Jan bardzo dobrze trzyma się na wodzie. — Odtąd nie wzbraniano mu kąpieli i w rezultacie dwuletni chłopiec, ledwo mogący mówić, pływa jak ryba. Charakterystyczne jest również to, że jednem z pierwszych słów, które on nauczył się wymawiać dość wyraźnie, jest słowo „kąpanie".

Rodzice nie mogą wytłumaczyć sobie zdolności syna. Matka ledwo pływa, ojciec jest przeciętnym pływakiem.

E. Kłoniecki.

Bajka

Przechwalał się stale indyk wobec pawia: jak to ludzi zabawia, jakie ma piękne korale, jek wszędzie mile widziany!... A na to paw zadąsany, z wzgardą roztoczył swój ogon i skrzydła i odpowiedział mu z cicha:

O, głupcze! toż w tobie jest pycha!!

I ludzi ta wada obrzydła, częstokroć pociąga i bawi — tak, że podobni się stają (choć lśniących piórek nie mają, lecz zato znani z języków! do tych przechwalców — indyków i napuszonych pawi!...

CHÓR SZPAKÓW ODMAWIA PSALMY.

Atrakcją ogrodu zoologicznego w Brooklynie USA. jest klatka ze szpakami. Przed rokiem wpuszczono do tej klatki szpaka, który był własnością pastora Thompsona i umiał napamięć 43 psalm króla Dawida. Szpak ten bardzo często recytował ów psalm i w ten sposób nauczył go na pamięć swych towarzyszów.

Obecnie dokoła klatki gromadzą się tłumy gości, słuchających chóru szpaków, odmawiających psalm.

CZY WIECIE ŻE...

... lew i tygrys żyją do 40 lat, a szczur i mysz do lat 8-miu.

... przeciętne jedno gniazdo jaskółcze, niszczy rocznie około 9.000 owadów, poczwarek i gąsienic; szkody, jakieby wyrządziły te owady w ogrodzie warzywnym, oblicza się na sumę 300 złotych.

Humorek

EGZAMIN.

Ojciec. Jeżeli dam ci 10 orzechów, abyś niemi rzetelnie podzielił się z małym Stasiem, to ile mu dasz orzechów?

— Dwa!

— Źle! Przecież 2, to nie połowa od 10! Jeszcze tego nie wiesz?

— Ja, to tak, kochany tatusiu! Ale nie Staś!

OSTROŻNOŚĆ NIE ZASZKODZI.

Proszę pana czy, aby można bezpiecznie przejść przez te szyny tramwaju? — słyszałem, że elektryczność zabija!

— Niema obawy! — chyba pani stanie jedną nogą na szynach, a drugą dotknie drutów elektrycznych...

EPOKA GEOLOGICZNA.

— Tatuś, co znaczy „epoka kredowa"?

— Właśnie dzisiejsze czasy — wszystko żyje na kredę.

PSY I LUDZIE.

— Powiedzcie mi, dlaczego psy tak zawzięcie szczekają w nocy?

— Nie wiecie jeszcze? Dlatego, że ludzie obszczekują się po całych dniach, więc noce pozostawione są dla psów.

GDZIE OJCIEC.

Do szkoły na wsi zeszły się w pierwszy dzień lekcyj dzieci. Nauczyciel po spisaniu katalogu, chcąc się przekonać, czy też chłopaki umieją pacierz woła pierwszego z rzędu i pyta:

— Maciuś, a umiesz ty pacierz?

— A ino!

— No to przeżegnaj się!

— W Imię sy.. syna i du.. ducha..

— A gdzie ojciec — pyta nauczyciel?

— Poszedł do miasta — odpowiada Maciuś.

Książnica Kopernikańska w Toruniu